

# NIEDZIELA



## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

### Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:	Za granicą:
Bieżące . . . . . 3 złr. 60 ct.	Rocznie . . . . . 8 mark.
Półrocznie . . . . . 1 „ 75 „	Półrocznie . . . . . 4 „
Kwartalnie . . . . . — „ 90 „	Kwartalnie . . . . . 2 „

### Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopismów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane  
wcale są od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

## Co gospodarz na roli umieć powinien?

(Zadanie do pogawędek na zebraniach Kółek roln.)  
(Dokończenie).

14. Gospodarz powinien prowadzić rachunki swych dochodów i rozchojów, bo tym sposobem dowie się, ile wydał na gospodarstwo, a ile na osobiste potrzeby, z tego poczy się, gdzie oszczędność zaprowadzić należy.

Tu poczy się należy o potrzebie rachunkowości w ogóle, tak co do omłotu zboża, aby gospodarz wiedział, jaki mu rola pion wydała z wysianego zboża, jako też ile przyniosła dochodu każda część jego gospodarstwa, i na co te dochody wydane zostały.

15. Gospodarz, jako ojciec rodziny i przełożony nad czeladzią, winien być przykładem w moralności i pracy, a dzieci swoje rychło zachęcać do nauki, aby wczesnie zamiłowały pracę, bo z takich tylko w przyszłości będą dobrzy gospodarze. Tu należy wykład o obowiązkach gospodarza i ojca rodziny, aby nie dozwalał na niemoralne prowadzenie się czeladzi, bo to szerzy zgorzenie i zepsucie, które i jego dzieci dotknąć może, aby sam był dobrym przykładem, aby bezbożnych, złych ludzi oddalił, skoro ich naprawdę nie może, aby nie ścierpieł lenistwa i złych nałogów.

16. Gospodarz powinien dbać o to, aby on sam

i jego czeladź nie tracili czasu przeznaczonego do pracy, bo czas jest droższy niż pieniądze, stracony nigdy się nie wraca.

Tu należy poczy się o skutkach z utraty czasu, ile to czyni straconych parę godzin dziennie w przeciągu kilku miesięcy. Na jakie to straty narażony jest gospodarz, skoro nie wykona robót koniecznych w roli, a często narzeka na brak czasu, który utracił przez niedozór czeladzi i przez wyjazdy niepotrzebne na targi i jarmarki, ile to uczyni utraty czasu w przeciągu lat kilku i t. p.

17. Gospodarz powinien znać przynajmniej główne przepisy prawa krajowego, jako to: prawo leśne, prawo polowe, prawo o chorobach zaraźliwych i obowiązku meldowania władzom policyjnym, gdyż w razie pojawienia się zarazy nie tylko że nie będzie wynagrodzony, ale pociągnięty zostanie do zapłacenia kary za niespełnianie prawem przepisane go obowiązku.

O tych przepisach prawowych należy dokładnie powiadomić członków kółek włościańskich, aby wiedzieli, jak postępować należy w danych razach i nie popełniać czynów, za któreby karani być mogli.

18. Gospodarz powinien umieć tak podzielić paszę, aby jej na spozikim nie przybrał, bo paszy na spozikim trudno dostać za pieniądze.

Tu należy poczy się ile paszy potrzeba do żywienia inwentarza, że w braku lepiej zmniejszyć

liczbę inwentarza niż cały zagłodzić, że źle utrzymany zimą inwentarz naraża na nieobliczone straty i długiego potrzebuje czasu, zanim odzyska utracone siły; młodszy wcale nie wyrośnie i skarłowacieje, takie są skutki z braku obrachunku w paszy potrzebnej koniecznie do wyżywienia pewnej liczby inwentarza.

19. Gospodarz powinien dbać o to, aby gospodarstwo kobiecie dobrze prowadzone było, gdyż to znaczne dochody przyniesie moze.

Tu należy nauka o gospodarstwie kobiecem w ogóle, w szczegółach o gospodarstwie mlecznem, o chowie drobiu, o trzodzie chlewnej, o lnie i wyrobach domowych, ale i obowiązkach gospodarza, bo krowa źle paszona mleka nie wyda i dochówek wszelki potrzebuje stosownej paszy.

20. Gospodarz winien być zabezpieczony od ognia i gradu. Tu należy zachęcać do zabezpieczenia, wykazując tysiączne przykłady; gdzie zamożni gospodarze utracili całe mienie, przez ogień i grad dla tego tylko, że nie byli zabezpieczeni.

## Z lustracy Kółek rolniczych w powiecie łańcuckim

odbytych przez Antoniego Świążawskiego.  
(Dokończanie.)

Ziemia tu rędziwna i przepuszczalna, stąd zalecałem potrzebę głębokiej uprawy i orki w szersze zagony, powiększenie paszy przez oprawę lucerny, tu w dworach używanej, końskiego zębu itp. Zalecałem także staranie się o doborowe ziarno do siewu i zaniechanie sadzenia nader drobnych ziemniaków, bo z takich tylko drobniąg się rodzi, a daleko lepiej wyjdzie gospodarz, jeżeli posadzi same oczka i kiełki należyście rozwiniętych ziemniaków, jednak najlepiej sadzić ziemniaki średniej wielkości, choć nowe doświadczenia przekonują, iż najwyższy plon bywa z wielkich ziemniaków.

Ciesiak opowiadał, iż doświadczył sam, że pod ziemniaki przed zimą rzucony a nieprzyorany gnoj lepszy dał wynik, jak na zimę przeorany, choć gospodarze tu tej zasady się trzymają, aby koniecznie pod zimę nawóz przyorać. Potwierdziłem słuszność jego doświadczenia i objaśniłem, że buraki sadzone ziarnem koniecznie potrzebują mieć na zimę wezas płytko przeorany nawóz, a później przed samą zimą rolę dość głęboko zorać, aby przemarznięta należałyce skruszała, a wiosenną głębszą uprawą wilgoci nie utraciła. Objąłem też warunki życia roślin, zasady płodozmianu, pewne ustawienie na siano konieczny przez ustawianie w kuczki, dawniej już w „Niedzieli” opisane i t. p. Kółko sklepiku nie ma, są tu żydowskie i jeden prywatny katolicki.

W łańcuckim powiecie jest więcej Kółek rolniczych, te miały dawniej lustracy, która poprzednio była ogłoszona, obecnie opisane Kółka leżą w najżyźniejszej glebie tego powiatu i jako takie powinny się korzystniej rozwijać, byle tylko właściciom dobrze zrozumieli, że łącząc się w Kółka rolnicze wspólnie siłami za poradą łączących się w tych towarzystwach oświeconych ludzi, mogą wielkie korzyści osiągnąć dla swych gospodarstw. Przez to bowiem mają sposobność obznajomić się z doświadczeniami postępowego gospodarowania, co ich nauczy, że mogą urzeczywadlać lepsze plony z ich z natury, urodzajnych pól i lepszych korzyści z rośniejszego dobytku. Jak w innych okolicach.

Nie należy właściciom pod Kółkiem rolniczym rozumieć tylko sklepik, założony przez łączących się w Kółko rolników, jak to w wielu miejscowościach błędnie sądzą, ale powinno się widzieć w Kółku rolniczym przede wszystkim źródło, z którego się zaczerpnąć wiadomości brakujących właściciom do osiągnięcia z gospodarstw znaczących korzyści, niż te które się ma teraz. W krajach na zachód od nas położonych i we wielu lepszych gospodarstwach naszych dworów i plebanii — powinno się widzieć towarzystwa, gdzie się łączą właściciom i świadelsi ludzie, aby wspólną wzajemną pomocą osiągnąć lepszy byt, pożyteczną oświatę i prawdziwą moralność!

W sąsiednim powiecie, w Jarosławiu, ma siedzibę oddział c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, zwany

## WICEK

OBRAZEK WIEJSKI Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA.  
Napisał Franciszek Marzec.  
(Ciąg dalszy.)

### VII.

Wicek ukończył już był czwartą klasę szkoły głównej. Podróż chłopiec pięknie — wunyklikał! nieco — ale we wakacje paść sobie krowki z innymi pastuszkami, którzy go bardzo lubili i szanowali, bo wiele pięknych rzeczy od niego się dowiedzieli.

Brał on ze sobą zawsze na pastwisko książkę, czytał i objaśniał im, czego zrozumieć nie mogli, a oni z zajęciem i z otwartymi usty słuchali. Kochali Wicka wszyscy bardzo i nie wiedzieli nawet, jak mogą awoje ku niemu przywiązanie okazać. Choć był starszy i mądrzejszy od nich, bawił się też z nimi, biegał i skakał razem...

Nauczył on pastuszków ładnych piosenek śpiewać, nie takich, jak to czasem na wsi dzieci śpiewają po polach i pastwiskach, co aż uszy bołą słuchać!

I kochali Wicka wszędzie i w domu i po za domem — a musieli go kochać, bo był godzien tego. Dla starszych był uprzejmy i grzeczny — dla rodziców okazywał zawsze serdeczne przywiązanie i posłuszeństwo — z rówieśnikami żył w najwikszej zgodzie i przyjaźni i czynił im nieraz wiele dobrego.

### VIII.

Raz, był upał nieznosny i pastuszkowie pognali było poić w pobliskiej rzece.

Wicek był także z nimi.

Kiedy chłopcy było napoili, rzekł któryś do gromadki:

— Teraz się i my wszyscy wykapiemy!

— Dobrze, kąpmy się — odrzekł Wicek — ale trzeba zmiarkować, czy woda nie głęboka?

— Albośmy się to już raz tu kąpali? Tu nie ma *topielec* ino tam dalej około wikliny i chróstu, to nas nie wciągnie do piekła!

— Topielec nigdzie nie ma, — odpowiedział na to Wicek — ale widzę wsi niedaleko — kąpmy się, lecz przy brzegu, bo tam dalej niebezpiecznie!

I rozebrawszy się, wpadł jeden za drugim do wody, wykrzykując radośnie...

Chłopcy pluнали się, biegali i hałasowali we wodzie — jak dzieci. Gonili się, przewracali, nurkowali... Aż jeden z nich, Kasper, dawszy nurka... po długiej dość chwili ukazał się prawie w połowie rzeki.

Patrzcie, patrzcie, jak on jest daleko! myśli, że i ja tak nie potrafię — krzyknął wesoło Michałek — i z temi słowami posunął się ku środkowi rzeki... Ale zaledwie kilka kroków postąpił... znikł z powierzchni!

— Jezus! Maryja! — krzyknął Wicek — Tam musi być głęboko — Michałek się utopi — ratujmy go!

oddziałem gosp. jarosławsko-łańcuckim, a to dla tego, bo ma w sobie wielu członków z powiatu łańcuckiego, głównie z okolicy Kańczugi. Towarzystwo gospodarskie jest głównie towarzystwem wiejskich właścicieli, ale oddział ten ma bardzo wielu włościan. Na 224 członków jest włościan i mało-mieszczan 112, nauczycieli ludowych 14, księży 17. Włoszczanie osiągnęli z tego towarzystwa bardzo wiele korzyści i wkładka roczna wraca im się wielokrotnie, a to z powodu ludowania różnych przedmiotów gospodarskich na każdym kwartalnym zgromadzeniu, dalej z bezpłatnego utrzymywania nasienia marchwi, buraków itp., wreszcie sposobnością kupna doskonałego nasienia konieczny bez kianki na niskiej cenie i korzystaniem z pouczających wykładów gospodarskich. Uczestniczący bieżnie włościanie na Zgromadzeniach Oddziału przekonują się, że rada oddziału, składająca się głównie z właścicieli obszarów dworskich, ma przeważnie na uwadze dobro gospodarstw włościańskich. I tak na następnych lat 3 z funduszu Oddziału postanowiono subwencjonować sumą po 500 złr. rocznie 5 stacy ogierów dla klaczy włościańskich. Do uzyskanej subwencji 1200 złr. na starych buhajów dla krów włościańskich oddział ze swoich funduszy dodał 132 złr.

Głównemu Zarządowi Kółek rolniczych ofarował Oddział 10 złr., a na urządzenie w Przeworsku wystawy przeglądowej byłaby włościanie w r. 1888 przeznaczył 300 złr.

Już przed kilku laty w łonie tego oddziału utworzono komitet, mający się zająć tworzeniem Kółek rolniczych i opieką nad nimi. Działalność wiec taka dowodzi, że Rada oddziału bardzo wiele dobrego czyni dla włościan, należący zaś do tego oddziału włościanie mają sposobność przekonać się i nauczyć, jak to wspólnymi siłami, wiążąc się w gospodarskie towarzystwa, można dużo pożytecznego uzyskać dla każdego pojedynczego gospodarstwa, którego gospodarz przyłączył się do podobnego stowarzyszenia. Tak tu dla wspólnego dobra łączą się w dwóch powiatach gospodarze obszarów dworskich i włościańskich, księża i nauczyciele, tak: w gminach powinni się łączyć wszyscy członkowie gminy w Kółka rolnicze dla wspólnego i własnego dobra, a na włościańskich członkach Oddziału jarosławsko-łańcuckiego, jako mających kilkunastoletnie doświadczenie z korzyści towarzystwa gospodarskiego, leży

główny obowiązek, by się stali krzewicielami Kółek rolniczych w swoich gminach. Z ilu gmin tych powiatów znajduję się członków w tym Oddziale, tyle tu Kółek powinno istnieć, i to Kółek żywotnych, bo w potrzebie jest gdzie rady i pomocy zasięgnąć. Będąc na zgromadzeniu Oddziału w listopadzie 1887, słyszałem wezwanie do włościan, aby pamiętano, że istnieje komitet zajmujący się dobrem Kółek rolniczych w granicach tego Oddziału istniejących; wypada tylko włościanom z swemi potrzebami zgłaszać się tam z całym zaufaniem.

Kółka rolnicze powinny mieć zawsze styczność we wschodniej Galicyi z Oddziałami Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, a w zachodniej z okręgami Tow. gosp. krakowskiego. Każde Kółko powinno się dać wybrać w odnośnym Oddziale lub okręgu przez swego przewodniczącego na członka, tym sposobem nauczy się przewodniczący lepiej kierować swoim Kółkiem, i potrafi wyzyskać nie jedną korzyść dla włościan, którym rozporządza Rada oddziałowa i okręgowa. Dobrze pojęło to Kółko w Kańczudzie i właśnie przystąpiło do oddziału jarosławsko-łańcuckiego osobą swego niezmordowanego kierownika księdza Kudły. Tak samo pewnie przyjmują to dawniejsi już członkowie oddziału wójtowie: Brobbar z Gaci, a Cichocki z Sienniowa, którzy nie tylko są bardzo wzorowymi wójtami, ale i naier czynnymi członkami swoich Kółek. Otóż tak samo powinien to zrozumieć i wójt gminy Pantalowiec, o którym nie wiem, czy jest członkiem oddziału, ale z przykrością się przekonałem przy lustracyi Kółka Pantalowiec, że pomimo uwiadomienia poprzedniego wójty Pantalowiec choć jest członkiem Kółka roln. nie był obecnym ani przy obchodzie gospodarstw, ani na zgromadzeniu.

I kończą w łańcuckim powiecie lustrację Kółek roln. natrafiałem na zgromadzenie Oddziału jarosławsko-łańcuckiego, tam widziałem liczny zastęp członków włościańskich i dobroczynny wywół Oddziału Tow. gosp. na gospodarstwa włościańskie. W skutek tego pozwoliłem sobie przytoczyć powyższe uwagi, które ogólnie w kraju zastosowane, mogą bardzo zbawienne wpłynąć na należyty rozwój Kółek rolniczych. Główna tylko rzecz, aby raz włościanie zrozumieli, że gospodarz w dzisiejszych ciężkich czasach, rachując tylko na wła-

I w mgnieniu oka był już Wicek w tem miejscu, gdzie Michałek zniknął pod wodę — ale i on upadł w głębią rzeki! Inni chłopcy, widząc, co się dzieje, oniemieli z przerażenia i żaden się nie ruszył.

Lecz Wicek umiał! dobrze pływać, był dość silny i zręczny — wypłynął więc znowu na powierzchnię — i pochwycił ukazującą się już po raz trzeci głowę Michałka.

Z wielkimi wysiłkami przypłynął ku brzegowi, ciągnąc Michałka za włosy.

Krzyknął na chłopców, aby omdlałego ratowali, a sam zaś, zmęczony — przerażony, ale z przytomnością wielką pobiegł przodem niżej, aby ratować również topiącego się Kaspra.

Teraz dopiero reszta chłopców wybiegła na brzeg i zaczęła krzycząc i wołać i ratunku na ludzi, co niedaleko pracowali w polu!

Wicek tymczasem już płynął przez rzekę, może o jakie kilkadziesiąt kroków od tego miejsca niżej, chcąc się dostać do Kaspra, którego widział szamocącego się ze strasznym żywiołem...

I dopłynął do celu — i pochwycił prawie niezwygłego Kaspra — ale za wiele było już pracy dla biednego Wicka — nie mógł go za sobą pociągnąć...

Dobrywał ostatnich sił — zanurzył się sam już ze zmęczenia w wodę — znowu wypłynął i ratował topiącego się — lecz... nadaremnie! Wicek obezwładniał — woda zaczęła

mu do ust już wpływać — stracił resztę sił i przytomności — i poszedł na dno rzeki!

Ludzie nadbiegli — jedni ucili na brzegu Michałka a inni, widząc, co się dzieje o kilkadziesiąt kroków niżej z przerażeniem tam poleciali.

Wicka nie ujrzeli — jeno Kaspra zdołano do brzegu wyciągnąć — i po długiej pracy i ratunku przywołano go do życia...

W tym krótkim stosunkowo czasie zbiegło się na miejsce wypadku z pół wioski narodu.

— Ludzie! na miłość boską! szukajmy jeszcze Wicka — krzyczeli niektórzy — żeby go tylko znaleźć i wyciągnąć z wody, to Pan Bóg nam dopomoże i uratujemy pocziwego chłopca.

— O Matko niebieska! Królowo różańca świętego! — usłyszano okropny głos ojca Wickowego, który zmęczony, spoczony, drgając na całym cieple nadbiegł właśnie teraz.

— Gdzie moje dziecko — gdzie mój syn najmilszy — pokazeście! — krzesał nieszczęśliwy ojciec w największej rozpacz.

— Uspokójcie się Stanisławie, — odezwał się ktoś z gromadki — może jeszcze Pan Bóg pozwoli nam uratować waszego Wicka, żeby się tylko z wody pokazał — on tam utonął...

Usłyszawszy ojciec te słowa, rzucił się do wody na nie nie zważając...

oną siłę i wiedzę nie wiele dla swego gospodarstwa dobrego przysporzy; wspólnemi zaś siłami łącząc się w Kółka rolnicze, z pojedynczego swego gospodarstwa odpowiednią korzyść osiągnąć potrafi, a Kółka rolnicze znowu najlepiej sobie pomogą, gdy łącząc się z oddziałami i okręgami naszych Towarzystw gospodarskich krajowych, korzystając będą z wiedzy praktyki i doświadczenia świetlejszych członków owych towarzystw, jako też dopilnują się w korzystaniu z subwencji państwowych i krajowych, w których rozdziale Oddziały i Okręgi Tow. gosp. pośredniczą.

## Pielgrzymka do Rzymu.

Po wyjeździe z miasta Padwy, xkąd pochodził święty Antoni, pielgrzymi wyjechali do Loreto. Na dworcu w Padwie zegnali nas tłumy ciekawej publiczności włoskiej. Malownicze stroje włóścian naszych ogromnie zachwycają Włochów. Odmusza się po nad wszystkich Iwan Popinczak z Żabiego (koło Kut), który przesiadnięm strojem góralskim zwraca na siebie szczególniejszą uwagę tutejszych. Zaledwo jednak braski dzienne ukazały się na niebie, we wszystkich prawie wagonach zabrzmiąia zaraz chórem pieśń nasza: „Kiedy ranne wstają zorze”. Nigdy w życiu nie doznałem jeszcze silniejszego wrażenia, a zdaje mi się, że to było udziałem wszystkich pielgrzymów, kiedy wyrazom pieśni: „Tobie ziemia, Tobie morze”, odpowiadały kryształowe fale Adryatyku, nad którego brzegiem właśnie nasz pociąg przejeżdżał, a z drugiej strony ziemia uroczą włoską, szmaragdową, strzelającą w niebo pasowemi tulipanami, jakby wołała: „Bądź pochwalon Boże wielki!” Kiedy pociąg zatrzymał się na najbliższej stacji w Falconara parę minut, większa część podróżnych wybiegła na brzeg morza dla obmycia się i naczepiania wody. Około godziny 7 minut 30 stanęliśmy w Loreto i udaliśmy się natychmiast do kościoła, modali i pieśno prosto do kościoła cudownej Madonny. Przed wielkim ołtarzem odprawił celebreg X. biskup Dunajewski, a równocześnie w cudownym domu, który, jak wiadomo pochodzi z Nazaretu, przed ołtarzem Najświętszej Panny Loretańskiej odprawił msze św. najpierw X. arcybiskup Issakowicz, potem X. arcybiskup Feliński,

Rozpaczyliwy czyn ojca poruszył jeszcze bardziej serca zgromadzonych i dodał im odwagi.

— Kto w Boga wierzy — za mną! — krzyknął wójt i już był we wodzie. Za nim ruszyło kilku śmiejących mętczo...

W tem zjawiał się w pośród gromadki strwożonych i zapłakanych ludzi jakiś pan obcy. Był to lekarz z pobliskiego miasteczka, przejeżdżający niedalekim gościńcem, który widząc zbiegawiego ludzi i krzyki nad rzeką, przybył na to miejsce.

Właśnie tak wydobyto i ciało Wicka z wody. Okrzyk radości napełnił powietrze:

— Czempredź z nim do brzegu — czempredź! każda chwila jest droga! — wołał lekarz, wyciągając ręce do niosących ciało chłopcy.

I złożono utopionego na brzegu. Ojciec rzucił się na ciało swego dziecka i ścisnął je chciwą swą własną dłoń w nie przełać — a krzyczał tak boleśnie, że aż się serca krajały.

— Uspokóście się — uciszcie! — zawołał lekarz, w Boga nadzieja — jeszcze go uratujemy!

Zaczęła się czynność około utopionego, według polecenia lekarza: Położono Wicka w suchem miejscu na prawym boku, otworzono mu szczęki, aby ułatwić odpływ wody, nacierano twarz i piersi octem — ale utopiony nie dawał żadnego znaku życia.

(Dokończenie nastąpi.)

a w końcu X. metropolita Sembratowicz. Wszyscy pielgrzymujący kapłani nasi odprawił tutaj msze św. Podczas celebry X. biskupa Dunajewskiego śpiewali pielgrzymi kościelne pieśni nasze, poczem X. arcybiskup Issakowicz miał przełeczne kazanie o Zwiastowaniu Najśw. Panny Maryi. Potem dopiero rozpoczęto sumę, którą odprawił jeden z kanoników tutejszej kapituły, na której był obecny X. biskup tutejszy Thomas Galucci z całą kapitułą, oraz nasi XX. biskupi i pielgrzymka. Wszystkich uderzył niewycażony śpiew chórzystów kościelnych. Po sumie powitał X. biskup Thomas Galucci dostojnych książąt Kościoła naszego. Po nabożeństwie udali się pielgrzymi na obiad, a około godziny 3 po południu wrócili do kościoła, celem obejrzenia osobliwości jego, oraz sławnego na świat cały skarba. W zachwyt ogromny wprawiają nagromadzone tutaj skarby, wszystko na podziękowanie cudownej Pannie za otrzymane łaski. Jest tu chorągiew Jana Sobieskiego z pod Wiednia, są bogate dary Zamoyskich, Czartoryskich, Ilińskich itp., ale po nad wszystko bogatsze freski zdobiące powale ekrana, pędzla Christofora Roncelliego. Około godziny 5tej odprawił X. biskup Dunajewski modlitwy niezaporne i udzielił pielgrzymom pasterskiego błogosławieństwa, poczem odbyła się polska procesja wewnątrz bazyliki, podczas której śpiewano gregoriańskie pieśni. Wieczorem illumino wano wspaniałe bazylikę Najśw. Panny Maryi, a pobożni śpiewali włoskie pieśni kościelne. O godzinie 10 minut 30 wyjeżdżamy z Loreto.

We Czwartek, dnia 12 kwietnia o godzinie 9-tej z rana przybyliśmy szczęśliwie do Rzymu. Mimo niewygód podróży i bezsenne spędzonych nocy, najlepsze zdrowie i usposobienie wyjechać można było na twarzach naszych pielgrzymów.

Pociąg nasz, ze względu na długość jego, musiano podzielić na dwie części. Jedna część, składająca się z trzytnastu wagonów, przybyła po 5tej z rana; druga, z piętnastu wagonów, o 9tej. Wszyscy prawie zajęli do Casa di Santa Marta, któremu miejscu uważam za stosowne poświęcić słów kilka.

Do lewego skrzydła Watykanu przypiera dom trzy-piętrowy, będący własnością Ojca św., a noszący nazwę: Casa di Santa Marta. Dom ten oddany został Siostrzom Miłosierdzia, na urządzenie mieszkania dla pielgrzymki polsko-ruskiej. Nie można się dość nadziwić rozmowni i energii Sióstr tych, poświęcenia pełnych, kiedy się uważa wzorowy porządek, z jakim 600 do 700 ludzi pomieszczono i zaopatrzone we wszystko, co najpotrzebniejsze. Nie łatwiej też było zadanie urządzenia kuchni dla tylu ludzi, z której bywały wydawane śniadania i obiady. Porządek we wszystkim bardziej niżeli wzorowy. O godzinie 10tej schodzimy się wszyscy na obaźne korystarze, przemienione na rezerktare wygodne, gdzie otrzymujemy śniadanie, składające się z jednej ciepłej mięsnej potrawy, jednej zimnej przekąski, z dodatkiem masła, sera, chleba i pół litry czerwonego wina. Drugi raz woła nas dzwonek o godzinie 7mej wieczorem, o którym to czasie siadamy do obiadu, składającego się z trzech potraw, (po największej części mięsnych, z dodatkiem pomarańcz, fig, daktyłów i innych przysmaków na wety i pół litry wina.

Wszyscy pielgrzymi są z pomieszkania i z wiktó bardzo zadowoleni, tem bardziej, że usługujące siostry rozumieją po większej części polski język, a Siostra przełożona, Marya Cucho, Francuzka, z troskliwością macierzyńską stara się zadowalniać wszystkie życzenia pielgrzymów.

Niestrudzony kierownik pielgrzymki, ks. dr. Smoczyński, któremu najwięcej zawiązać należy jej urządzenie, od rana do wieczora krąży się około uprzedzenia pielgrzymom pobytu w Rzymie. Obznajomiony dokładnie ze wszystkimi osobliwościami Wiecznego Miasta, oprowadza po wszystkich miejscach i służy za cicerona, dobrawszy sobie do pomocy zakonnych księży Polaków z Collegium polonum.



Rzym nieszczęsanie ożywiony z powodu jubileuszu Ojca świętego. Plac św. Piotra roi się od tłumów, przeważnie cudzoziemców; podobno nie brakuje reprezentanta choćby jednej większej narodowości, taka mnogość przetrząsanych pielgrzymek i deputacy zaległa Rzym obecnie. Nawet Ameryka wystąpiła tutaj licznie, 1.000 pielgrzymów z Meksyku i wielka pielgrzymka z Brazylii przybyły onegdaj.

Dzień dzisiejszy zapisał się na długo w pamięci przebywających tu ludzi i w historii kościoła katolickiego. Ojciec św. celebrował w kościele św. Piotra mszę św. dla nawigujących to pielgrzymów, na której byli obecni wszyscy nasi pielgrzymi. Trzecia to celebra pontyfikalna Leona XIII od czasu objęcia rządów Kościoła. Trzecia — ale może najwspanialsza i najuroczystsza — bo wysłuchana przez reprezentantów wszystkich narodów świata. Kościół św. Piotra, mieszczący w olbrzymich murach swoich 60 tysięcy ludzi, był przepelniony prawie; obecni byli wszyscy biskupi nasi i kilkudziesięciu obcych, wszyscy kardynałowie i szambelanowie papiescy. Już o godzinie 6 z rana setki dorozek i omnibusów przywoziły pielgrzymów do kościoła św. Piotra i procepcje całe ciągnęły pieczo z miejsc bliżej Watykanu położonych, żeby zająć jaknajlepsze miejsca w świątyni. Napływ ten publiczności, po największej części obcej, trwał do godziny 8 nieprzerwanie, o której kościół cały był już zapelniony prawie po brzołę publicznością i przedstawiał we wszech miar imponujący widok. Po lewej stronie świątyni stanęli członkowie pielgrzymki francuskiej, których liczba dochodzi do 10.000, po prawej pielgrzymi ze wszystkich krajów koronnych Austrii, więc pielgrzymka nasza i kroacka, z ks. Strossmayerem na czele, czeska, węgierska i włoska (z Tryestu i Istrii) austriacko-wiedeńska, dalej znaczne grono Anglików, Niemców, Amerykanów, Włochów i t. d.

Ołtarz wielki przyozdobiono wspaniałymi kwiatami i bogatymi kandelabrami, a po obydwóch jego bokach zasiadli biskupi w znacznej liczbie i szambelanowie na przygotowanych dla nich miejscach, przed któremi stała w malownicze stroje przybrana gwardya Ojca św. z dobytymi pałaszami. Gwardya ta tworzyła szpiegier od ołtarza wielkiego do zakrystyi, na którą wszystkie oczy zwrócone były i z niecierpliwością wielką wyglądały chwili pojawienia się Ojca św. Po godzinie 9tej otworzono drzwi zakrystyi na oścież, wszyscy z natężeniem oglądali — ryczo-li ujrzą dostojną postać Namiestnika Chrystusowego, który się zbliżał, poprzedzony orszakami chórzystów, gwardyi, kapeli... Zabrzmiły trąby sławnej kapeli watykańskiej — ukazały się białe płaszcze kardynałów, a następnie i postać Ojca św., niesiona na sieda gestatoria w białej piase, na głowie i bogatej, wspaniałej stule. Na ten widok wykrzyknęli wszyscy obecni, każdy w swoim języku: niech żyje!

Ojciec św., ze wzrokiem utkwionym w niebo, odmawiał modlitwy, błogosławiąc na wszystkie strony; — dopiero kiedy do doniesiono przed wielki ołtarz, odetchnął chwilę, na twarz jego znać było zmęczenie, co wywołało współczucie w sercach wiernych, wywołało ponowne okrzyki, które trwały chwilę, kiedy przebrano Ojca św. w szaty kościelne i chór kościelny zaintonował mszę świętą.

Dźwięki organów tutejszych i sławny chór watykański, znane zbyt dobrze całemu światu, ażeby miał opisywać gromne wrażenie, jakiego doznałymi — msza święta trwała trzy kwadranse, poczem zabrzmiała znowu kapela, a Ojciec św. obrany w ornat i świecę od złota i drogich kamieni infulę zasiadł na sieda gestatoria i rozpoczął pochód do zakrystyi. Zatrzymawszy się na schodku kładny, odpowiedział znowu modlitwą i błogosławił wszystkim obecnym, ich domom, rodzinom i krajom. Okrzykom: niech żył! nie było wtedy końca, a msza na placu św. Piotra trwała długo; spodziewano się, że Ojciec św. wyjrzy z okien Watykanu, czego atoli nigdy

nie robi. Około godz 11. wróciliśmy do domu pod silnem wrastaniem tej uroczystości.

Pielgrzymi nasi będą mieli we śród postuchanie u pałęza.

Dutka, dotąd prawosławny, wójt z Rarańcza na Bukowinie, złożył w niedziele w bazylice św. Piotra publiczne wyznanie wiary katolickiej.

Znakomity artykuł ogłosił „Osservatore Romano“ o otosunku papieża do Polaki. Lit tylko papież jest ojcem narodów, a nie kramarzem; nikogo nie sprzedaje, ani jego praw jakimkolwiek bądź księżetom.

G. Lio.

## Sprawy krajowe.

Ułatwienie wpisów hipotecznych. Na ostatniej sesji sejmowej poseł Lenartowicz przedstawił w ponurem świetle obecny stan ksiąg gruntowych, podnosząc trudności i koszty, które właściciom ponosić musi przy dokonywaniu wpisów hipotecznych, a które najczęściej omija on w ten sposób, że po prostu nie troszczy się o wpis hipoteczny. Skutki fatalne takiego zaniedbywania. Interesanci, nieświadomi doniosłości prawnej wpisu hipotecznego wystawiają się na nieobliczone zawiąkania procesowe, i na straty, a księgi gruntowe zamiast być tem, czem z założenia swego być powinny t. j. zwierciadłem stosunków posiadania, nabierają coraz więcej charakteru zapisów zadawnionych. Sejm zwrócił uwagę na ważne rewelacje posła Lenartowicza i w osobnej uchwale uduł się do Rządu z przedstawieniem potrzeby środków zaradczych. Nie wiadomo, co Rząd na to powie, ale prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie, wydał wiele obiecuje razę rozporządzenie do sądów powiatowych. We wspomnionem rozporządzeniu prezydent zwraca uwagę, że przy wnoszeniu aktów dobrej woli, jak kontraktów kupna, zamiany, darowizny i t. d. do ksiąg gruntowych, uboższa część ludności wiejskiej przy transakcyach niżej 300 złr. doznabyła dobroczynnej ulgi i otrzymaby zachętę do wnoszenia podobnych aktów do ksiąg gruntowych w razie, gdyby sądy powiatowe na szerszą skalę zastosowywały przepis §. 83 ustawy hipotecznej, przyjmując stotne żądania hipoteczne do protokołu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w wielu wypadkach uboższa ludność wiejska przy aktach dobrej woli co do przedmiotów mniejszej wartości, a mianowicie w razie rodzinnych aktów kupna i zamiany drobnych części parcel podzielonych, poniosłszy dość znaczne wydatki na sporządzenie aktu nabycia, wydanie wyciągu z aktu, ułożenie odpisu, wygotowanie wyciągu z mapy hipotecznej i t. d. nie jest w stanie lub nie chcełożyć dalszych wydatków na ułożenie i wniesienie podania hipotecznego, które każdy pisarz pokątny, polujący na nieświadomości klienta, przedstawia dla wyłudzenia wyższej zapłaty, jako rzecz trudną i wiele zachodu wymagającą. Tymczasem chodzi tu o rzecz łatwą, bo ułożenie podania hipotecznego przez urzędnika sądowego, przy pomocy kancelisty prowadzącego księgi gruntowe, już w skutek ustnego żądania interesanta nie wymagałoby więcej trudu i czasu, aniżeli przejrzenie i zatwierdzenie podania hipotecznego, wniesionego na pismo przez tegoż interesanta.

Aby jednak ta zmiana w postępowaniu sądów odniosła skutek pożądany, należałoby ustanowić i przez zwierzchności gminne do publicznej wiadomości podać jeden dzień w tygodniu, w którym właściciom z dokumentami zgłaszać się mogą do sądów, celem dokonania wpisów do ksiąg gruntowych. W takim tylko razie bowiem zmiana, tak wiele ważna dla interesów właściciom, doszłaby do wiadomości Kół najszerszych, i stałaby się zrozumiałą dla każdego interesanta.

Rozporządzenie, o którym tu mowa, kończy się gorącą zachętą do wprowadzenia takiego postępowania w każdym

sądzie powiatowym i zapewnieniem, że urzędnikom poczytane zostaną za zasługę skutki praktyczne w tej mierze wykazane.

**Wybór uzupełniający** jednego członka rady powiatowej w Gorlicach, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 24. maja b. r. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowym, o godzinie i lokalnościach, wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom c. k. starostwo.

**Bar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej skrzynki gminie Mogilany, w powiecie wielickim, na zakupno rekwizytów pożarniczych dla ochotniczej straży ogniowej zapomóg w kwocie 100 złr.

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

(Ciąg dalszy).

### O rozsądniku.

Gospodarz, starający się o warzywa tylko na własną domową potrzebę, może się bez inspektów obejść, rozsądnik jednak jest w każdym gospodarstwie rzeczą niezbędną, dla wyhodowania wczesnej rozsady; gdyż niektóre gatunki warzyw, jak kapusta, kalarepa, brukiew i t. p. nie mogą być zasiewane od razu na grzędach, gdyż miałyby za mało czasu do wzrostu i nie mogłyby się zupełnie wykształcić. Inspekta mogą być zastąpione dla niektórych warzyw rozsądnikami. Rozsądniki są także rodzajem inspektów, ale bez okien. Najpraktyczniejszy rozsądnik urządza się w następujący sposób: Kopie się rów jak na inspekta, na spód rowu daje się końskiego nawozu, którego się depozuje warstwami i jednym słowem postępuje zupełnie tak jak przy zakładaniu inspektów. Skrzynia z desek jest tu także potrzebna, można ją jednak zastąpić, urządzając w okolo rowu płotek, lub też ogrodzenie z łąt, które należy obstawić słomą lub gnojem. Maty są także potrzebne, dla przykrywania rozsądnika w nocy i w chłodny czas. Rozsądniki nie mogą być zakładane zbyt wczesnie, ale z końcem marca lub na początku kwietnia. Zabezpieczyć je też należy od przystępu kur, które chętnie w nich grzebią, psy także nie mogą mieć przystępu do rozsądników, gdyż grzebaniem i leżeniem często zniszczyć mogą cały rozsądnik, dla tego najlepiej jest ogrodzić go dosyć wysokim płotem i obstawić słomą.

### Przesadzanie flanców.

Jeżeli flance są inspektowe, to przed przesadzeniem, inspekta powinno być odkrywane, ażeby młode roślinki przyzwyczały się do ostrzejszego powietrza. Z przesadzeniem ani się zbyt spieszyć ani opóźniać należy. Flance najposobniejszych są do przesadzenia, gdy już do 6 listków podrosły; młodsze bowiem słabe są do zniesienia odmiany, starszym zaś mocno wkorzenionym gwałt się czyni. Przed posadzeniem, ziemię i flance obficie polać, ażeby ziemia trzymała się przy korzonkach. Nie wyciąga się też roślin rękami, ale podnosi razem z ziemią za pomocą rydla i ostrożnie rośliny oddziela. Dobytą z ziemi, strzedz się należy odkrywać korzenie, i ile można zachować przy nich pozostałą ziemi,

jeżby jednak korzonki zbyt długie były, można nieco skrócić. W sadzeniu korzonków nie zaginać, ale należy rozłożyć je na boki. Do przesadzenia wybiera się dzień pochmurny, lub po deszczu, a zawsze wieczór; po zasadzeniu należy podlewać ziemię. (Ciąg dalszy nastąpi).

## ZE ŚWIATA.

**W Wiedniu** Rada państwa obraduje nad budżetem. Rząd wniósł projekt do nowej ustawy, pozwalającej powołać w czasie pokoju rezerwistów i rezerwy zapasowej do nadzwyczajnej służby. Ustawa ta, przez ministra obrony krajowej Welscherimba przedłożona, zawiera trzy paragrafy. Główne postanowienia tej ustawy są następujące: Według §. 1. mogą być w razie potrzeby powołani pod broń rezerwistów z pierwszego roku i rezerwistów zapasowi z trzech ostatnich lat. Tacy rezerwici będą jednak aż do końca służby wojskowej w rezerwie, uwolnieni od ćwiczeń wojskowych. W ustawie tej mieści się zatem znaczne powiększenie armii w czasie pokoju, a ponieważ na to potrzebne będą miliony guldenów, przeto Rząd będzie zmuszony zażądać rocznie znacznych nowych kredytów na cele wojskowe.

Co do ustawy o opłatach od spirytusu zaszła ważna zmiana w opinii naszych posłów z Galicyi. Wiadomo, że sprzeciwiali się oni co do wysokości należycy się mających opłat od 35 do 45 ct. od litra spirytusu, żądali aby w gorzelniach, uznanych za rolnicze, dozwolono dalej pobierać opłaty od wymiaru zacieru, a nie od wyrobionego spirytusu i wreszcie większej ilości hektolitrow dla gorzelni rolniczych, od których Rząd ma dawać tak zwane premie, czyli wynagrodzenie, jeżeli ten spirytus wyjdzie za granicę państwa. Posłowie nasi nie chcieli od tego odstąpić, a Węgry znowu nie chcieli się na te żądania Polaków zgodzić, skutkiem czego p. minister Dunajewski, a może i cały gabinet Taaffeego musiaby się podać do dymisji. Lecz wdał się w to sam Cesarz, a przywoławszy posła Apolinarego Jaworskiego, oświadczył mu, że spodziewa się, że Polacy nie będą się sprzeciwiać uchwaleniu ustawy, która da Rządowi dochód dziś przy niepewnem położeniu bardzo potrzebny. Nie było tedy co sprzeciwiać się dalej i Koło polskie na swoich naradach zgodziło się z życzeniem Rządu. Dziesięciu tylko posłów temu się sprzeciwiają dotąd, ale większość poszła za Rżdem. Mówią, że Rząd dla wynagrodzenia strat w propinacyi, która z powodu znacznego podniesienia ceny wódki, spaść musi, obiecuje wynagrodzić właścicieli propinacyi miastem, dając co rok znaczny dattek dla nich, ale ludzie pijący wódkę, muszą płacić drogą za tę wódkę.

Sprawa ta jeszcze nie przysła pod obrady Rady państwa, jednak jak Polacy już się nie będą sprzeciwiać, to posłowie z innych krajów na wszystko się zgodzą.

**Z Rzymu** donoszą do „Ozasu“, iż nieprawdą jest, jakoby papier zrobił jakieś ustępstwa Rosyji przy układach na szkód katolików Polaków, że Ojciec św. dokładnie zna całą sprawę i różne wybiegi rosyjskie, a zatem nie zgodzi się na żadne warunki takie, któreby dały możność gnębienia pod względem języka rządowi rosyjskiemu poddanych katolików.

Ojciec św. trochę zasłabł, zatem przeżyje pielgrzymów polskich odłożone zostało ze środy na sobotę.

**W Niemczech** zdaje się załagodzono nieporozumienie między cesarzem a ks. Bismarkiem. Małżeństwo księcia Battenberskiego z córką cesarza odłożono, ale za to choroba cesarza postępuje dalej. Od dwóch dni ma się gorzej, oddychać nie może, materya żładiwa dostała się z gardła do płuc, cesarz ma gorączkę i nadzieja wyzdrowienia coraz mniejsza, lekarze już wątpią o tem.

We Francji sprawa zmiany rządu Rzeczypospolitej na monarchiczny coraz więcej się zbliża. Miasto Lille 139.000 głosów obrało posłem generała Boulanger'a, który chce obalić dzisiejszy rząd, a za Boulangerem stoi partya monarchistów, szczególnie tak zwanych bonapartystów, na której czele stoi książę Wiktor Napoleon, bratanek Napoleona III., aby przywrócić cesarstwo.

W Rosyi zbroja się ciągle i podobno posuwają wojska na naszą granicę. zatem i Austria być musiała zabezpieczyć się z tej strony na wszelki wypadek.

W Bułgarii wszystko jak było, tylko agenci Rossyi jak mogą agitują, aby tam sprowadzić rewolucję i ustąpienie księcia Koberga.

## Nowiny z kraju.

Na dotkniętym powodzią w powiecie krakowskim wpłynęło: a) z daru Najjaśniejszego Pana 800 złr.; b) zapomogi rządowej 500 złr.; c) od Wydziału krajowego 300 złr.; d) ze składek 4.988 złr. 82 centów — razem 6.588 złr. 82 cent. Z tego wydano na akcyę ratunkową i doręczną pomoc żywności i opale dla dotkniętych powodzią 1.178 złr. 84 cent.; na utrzymanie gospodarstw i zasiewy rozdane za pośrednictwem urzędników Starostwa i delegatów Rady powiatowej dotkniętym powodzią właścicielom domów i gruntów w powiecie krakowskim zaraz po świętach wielkanocnych: gminie Kamień 170 złr., Rusocice 340 złr., Kłokoczyn 108 złr., Ożernichów 100 złr., Wołowice 250 złr., Jezorżany 100 złr., Smierdząca 127 złr., Pogorzały 30 złr., Zwierzyniec 108 złr., Półwieś zwierzyn. 100 złr., Piaski i Grzegorzki 365 złr., Dąbie 435 złr., Łęg 200 złr., Mogiła 200 złr., Pleszów 400 złr., Branice 310 złr., Wyciąże 200 złr., Przysiek rusiecki 400 złr., Wolica 500 złr. — razem 4.428 złr. Łącznie wydano więc 5.606 złr. 84 cent. Pozostała reszta 981 złr. 84 cent. przechowywana na dalsze potrzeby, które się okazały w czasie przednowku, zwłaszcza na dostarczenie ludności zarożku przy naprawie zniszczonych dróg, mostów itp.

**Kółko pedagogiczne.** Dnia 8. kwietnia b. r. odbyło się w Oleśnie z koleji drogę zgromadzenie członków tarnowskiego Kółka pedagogicznego zamiejscowego.

P. Franciszek Nowicki, c. k. inspektor szkol. okr., zajął posiedzenie pięknem, z serca płynącym przemówieniem, w którym między innymi zaznaczył, iż cieszy go bardzo objaw solidarności i harmonii między nauczycielstwem, czego dowodem zawiązane Kółko i liczne zgromadzenie (około 40) nauczycieli. Zachęcając zgromadzonych do dalszej pracy nad sobą, wyraził życzenie, by Kółko jak najpomysłniej się rozwijało.

Po zagajeniu, p. Marzec odczytał swą pracę pod tytułem: „Obrazek pedagogiczny ze wsi”. W obrazku tym w świetny sposób odmalował p. M. życie chłopca żadnego wiedzy, stosunek rodziców wiejskich do swych dzieci pod względem wychowania, jako też zbawienny wpływ nauki na zlagodzenie obyczajów.

**Wystawę balicko-ruskich starożytności** postanowił urządzić we Lwowie w październiku b. r. zarząd instytutu Staroprogipskiego. Wystawa ma trwać od 10. października do 31. grudnia b. r.

**Unia szerzy się.** „Bukowyna” dowiaduje się, iż za przykładem Raracza, poczynają przechodzić na wyznanie grecko-katolickie włościanie prawosławni w Sadogórze, Małoboczu i Czerniewcu. Wszelkie zabiegi czernowieckiego gr.-orj. konsystorza, aby powstrzymać ten ruch włościan, przybierający coraz szersze rozmiary, nie odnoszą skutku, albo właściwie wręcz przeciwny wydają rezultat. W Raraczu rodują się nowe zbory i pieniądze wieśniakom uniom, by powrócić znowu do prawosławia. Wydano już na to mnóstwo pień-

dzy, lecz dotychczas znalazł się tylko jeden włościanin, który za 4 guldenty powrócił znowu do prawosławia.

Dowiadujemy się, iż w gr.-orj. konsystorzu odbywają się nieustannie posiedzenia, na które wyzywani bywają kolejno parochowie ruskich gmin prawosławnych na Bukowinie.

**Szlachetny czyn.** Dr. Stanisław Larysz-Niedzielski, właściciel dóbr Sledziejowie, Brzezi itd., w powiecie wielickim, jak donoszą z Wieliczki, opuścił włościanom gminy Brzezi, którzy u niego dzierżawili grunta, a dotknięci zostali klęską powodzi, cały czynsz dzierżawny w kwocie 1000 zł. Szlachetny ten czyn tem więcej zasługuje na podniesienie, iż p. Stanisław Niedzielski sam wielkie skutkiem powodzi poniósł straty.

**Emigracya do Ameryki.** Od dłuższego czasu odbywa się gromadna emigracya żydów z Borysławia. Tygodniowo 40 do 50 osób wyjeżdża do Hamburga, aby stamtąd odplynąć do Ameryki. Powodem wychodźstwa jest niezmierna nędza, jaka panuje w Borysławiu.

**Bójka na noże.** Z Sokołowa piszą do *Kurjera Rzesz.*: Pierwsza połowa Paschy żydowskiej nieszczęśliwie się rozpoczęła, bo w pobliżu synagogi słoczono krwawą bójkę na noże zewszkie; krew lała się strumieniem. Do walki tej wystąpiło 7 żydów, z których dwóch zostało ciężko ranionych jeden z nich w skutek odniesionych ran za tydzień umarł. Dwóch napastników, uzbójczych w noże zewszkie, aresztowała żandarmerja i odstawiła do sądu, jeden zdolał uciec, ale rozpisano za nim listy gończe.

**Emilian Czyrniański i Zygmunt Wróblewski** profesorowie krakowskiego Uniwersytetu, zmarli w ubiegłym tygodniu prawie jednego dnia. Obaj uczeni i głośnej sławy. Czyrniański zmarł nagle mając lat 64, a Wróblewski z oparzenia naftą z powodu stłuczenia lampy. Ten drugi miał lat 43 i wiele próbował odkryć w nauce fizyki, które jego imię zrobiły sławnym na całym świecie.

## Rozmaitości.

**Wylew Wisły i Elby w Prusach.** Powódź w okolicach Elbląga przybrała zastraszające rozmiary. Depesze donoszą, że w samem mieście Elbląg stała się woda wyżej, aniżeli w latach 1855 i 1876. Domy na przedmieściach stały pod wodą na wysokości drugiego piętra. Pod Jonasdorf zabrala woda trzy wielkie gospodarstwa, a w Walborku kilka kamienic się zapadło. Prawie 8 mil kwadratowych z wielu wsiami i fabrykami było pod wodą. Z Gdańska, Kwidawca i Torunia posłano do Elbląga pionierów z pontonami. Tor kolejowy pomiędzy Malborkiem i Elblągiem stał pod wodą, która ciągle wznosiła się. Z Dreżna donoszą, że Elba rośnie bardzo.

**Nasze wyroby w Anglii.** Komitet pań Ochrony przemysłu krajowego zabrał spór wyrobów przemysłu domowego i wysłał do Anglii na wystawę do miasta Glasgowa. Przedtem wyroby te były na pokaz wystawione w Londynie i oto nadeszły zamtąd do Krakowa zamówienia robót różnych na 511 zł. Jest to skromny na pozór, ale mający na przyszłość swoje znaczenie rezultat dwudniowej wystawy, jaką dzięki niestrudżonemu zabiegom pani Anieli Giełgrodzkiej pańskie polskie urządziły w salach westminsterskiego ratusza. Po raz pierwszy, zdaje się, od czasu rozbioru Polski towar polski jako taki figurował w osobnym dziale za granicą; po raz pierwszy także wyrób pracowni polskich wprost do kraju pieniądź z zagranicy sprowadza. Jeżeli za pierwszym i chwilkowym tylko okazaniem taki popyt zdobyć sobie potrafił kramik przez nasze pańskie założony, jakichże plonów można się spodziewać po wystawie w Glasgowie. Przeważne zamówienia porywały sobie koronki, wykonane w Kałczudzie, Zakopanem, tudzież wzory 4w. Scho-lastyki w Krakowie i koronki kłokowe z Bobowy: Gmina Maków odebrała dla swych robotnic liczne zamówienia na roboty ręcznego zrynia, największą zaś pokup znalazły srebrne i złote hafty podolskie. Zadaniem komitetu pań krakowskich będzie teraz dopilnować dokładności robót i akuratności w dostawie, w razie stopnowego, co daj Boże powiększenia odbytu, dołożyć starań, ażeby produkcyja co do ilości także żądanom odpowiadać mogła.

**Z autonomicznych sfer.** Pod takim tytułem drukują się zabawne obrazki z życia małych miast naszych napisane przez A. Barańskiego. Dotąd wyszło 4 zeszyty, a każdy kosztuje 20 ct. które nabywać można w księgarni K. Łukaszczyka we Lwowie.

**O Nawozach** jako druga książeczka Biblioteki popularnych wiadomości rolniczych. Pierwsza książeczka była: O własnościach i uprawie roli, i znalazła dobre przyjęcie u publiczności. Książeczka o Nawozach napisana jest w formie pytań i odpowiedzi i obejmuje rozdziały. O nawozach w ogóle, Podział nawozów. Nawóz stałowy, ściółka i co się nią używa. O przechowywaniu nawozu, komposty. Odchody ludzkie, nawozy sztuczne, nawozy azotowe, fosforowe, potasowe, wapno, margiel, nawozy zielone. Książkę te napisał p. A. M. Barta, nauczyciel szkoły niższej rolniczej w Doblachach, zajmujący się wykładami popularnymi dla włościan, dlatego też warto byłoby, aby Kółka rolnicze książeczki takie do swej biblioteki nabywały, bo pisanie są przystępnie i można się z nich wiele nauczyć. Kupić je można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmida we Lwowie po 50 ct. za jedną.

Trzy tygodnie trzęsienia ziemi. Pewien irlandzki obywatel w Gwanstown otrzymał w tych dniach list od misjonarza amerykańskiego w prowincji chińskiej, Yunnan z opisem ostatniego tam trzęsienia ziemi, które powtarzające się dzień po dniu przez trzy tygodnie, zniszczyło za sześćset kilka miast i pozabawiło życia 15.000 osób. Miasta Lamou i Yamen na czwartą dzień już w jeden oburzmy stos gruzów, grabiąc 4.000 ludzi pod wałami się budynkami. W So-Chan w Chuen powierzchnia ziemi zupełnie się zalenila. Wielkie przestrzenie zostały pochłonięte i zamienione w obzrymnie jezioro, w którym utopiło się dziesięć tysięcy ludzi.

**Chłop dziedzicem.** Jak zamożni są niektórzy włościanie na Bukowinie, opisaliśmy już raz w obszernym artykule. Obecnie znowu mamy tego przykład. Pewien chłop we wsi Brodce, nabył w tych dniach tabularną majętność ziemską za kilkadziesiąt tysięcy złr.

## Czytanki Niedzielne dla ludu

Napisał ks. kanonik W. Wąsikiewicz. 25 nauk na tydzień niedzieli, tom z 26 arkuszy druku 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 5 ct.

W Księgarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński 1. 7.

jest do nabycia:

## KSIĄDZ BOSCO

przez Dr. Karola d'Espinal

jedyny przekład z upoważnienia autora dokonany, a zawierający opis cudów przez ks. Bosco wyśmienitych.

Cena oprawy bez 50 ct. z przesyłką pocztową 55 ct.

Clayton &  
Fabryka  
we Lwowie



polecają swoje

Shuttleworth  
maszyn rolniczych  
ul. Gródecka 22.

za najlepsze uznane wyroby sześcarków, po cenach ponownie znacznie zmniejszonych, ręczne młocarnie, silniki ogniowe, pompy studzienne, wagi dziesiętne itp. i ułatwiają właścicielom mniejszych posiadłości nabywanie tych przedmiotów przez wypłatę ratami, nie żądając innego zabezpieczenia, tylko poświadczenia miejscowej Związności gminnej, że nabywca jest właścicielem gruntu. 8-10



Ilustrowane  
cenniki  
na żądanie  
gratis i franco.

Ilustrowane  
cenniki  
na żądanie  
gratis i franco.

## SKŁAD NASION

## J. BULSIEWICZ W BOCHNI

poleca nasiona świeże i pewne.

Buraki pastewne obzrymne, 2 złte i różowe, garniec 60 ct., kwarta 20 ct.  
Kapusta zwyczajna, duża, biała, kwarta 2 zł. 50 ct., kwarta 86 ct.  
Buraki czarna, ciemno-czerwona, kwarta 40 ct., kwarta 16 ct.  
Marchew czerwona, obzrymna, słodka, garniec 50 ct., kwarta 15 ct.  
Piernuska biała, gładka, duża, kwarta 40 ct., kwarta 10 ct.  
Cebula galicyjska, kwarta 2 zł. kwarta 60 ct.  
Ogórki zielone, długie, półkwater 80 ct. porcja 20 gr. 20 ct.  
Grech cukrowy, dorodny, kwarta 80 ct., kwarta 20 ct.  
Fasola szparagowa, lyczna, nowa, kwarta 40 ct., kwarta 10 ct.  
Rojownik czyli Melisa cytrynowa, porcja 20 gr. 20 ct.  
Mak muszki lub byty z dwoma zarnamiem gładki, kw. 40 kwat. 10 ct.  
Karpisze białe, obzrymne, kwarta 80 ct., kwarta 25 ct.  
Kosopie wysoko rosnące, garniec 50 ct., kwarta 15 ct.  
Len wysoko rosnący, garniec 70 ct., kwarta 20 ct.  
Tymotka, nasienie trawy, garniec 1 zł. kwarta 30 ct.  
Rajgrass, nasienie trawy, garniec 50 ct., kwarta 15 ct.  
Konopie czerwony, czysty i pewny, 1 korzec 60 zł. 1 garniec 1 zł. 60 ct.  
Konopie biały, garniec 2 zł. kwarta 50 ct.  
Koniczyna szwedzki, garniec 2 zł. kwarta 50 ct.  
Lucerna francuska, garniec 3 zł. 50 ct., kwarta 1 zł.  
Włosa szara, pastewna, korzec 6 zł. 50 ct., garniec 30 ct.  
Zublin żółty, korzec 6 zł. garniec 30 ct.

Trawa miodowa, nasienie na gruntu suche lub mokre zupełnie lub na pastwisku wyborna roślina, raz zniszcza trwa lat kilka, korzec wraz z workiem 4 zł. przy obzrymnie 10 korcy dodaje się jednemu korcy bezpłatnie.

Na żądanie posyłam cenniki nasion franko. 10-1

Godne polecenia

## Wydawnictwa „Macierzy Polskiej”

(Skład główny w administracji Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, ulica Pańska Nr. 8).

2. Lekarstwa na biedę, podane przez Juliusza Starkla (drugie wydanie) „ 10
4. Jan Sobieski, (drugie wydanie, wyczerpane) „ 10
6. Pączalniczek, przez K. Krasińskiego, z 43 rycinami (drugie wydanie, wyczerpane) „ 10
7. Cudowne laski, powieść z 50 Boleśławian „ 10
8. Dobry syn, bajka z przed lat tysiąca, przez Władysława Bełzę (wydanie drugie) „ 10
9. Jak z sobą żyć ił matczonkowie, opowiedział ksiądz S. Mazurek (wydanie drugie) „ 8
10. Kocobajle przyrądo, przez K. hr. Wosnińskiego „ 16
11. Domowy poradnik lekarza, przez Dra J. Sawickiego z rycinami „ 10
12. Weterynaryja popularna, przez J. L. Kobińskiego, w sztywno okładce z drzeworytami „ 10
13. O pracy i własności, przez Alberta Wilczyńskiego „ 10
14. Zamożny gospodarz, przez Antoniego Małanek „ 10
15. Głód i lata, opowiadanie przez Karola Bezoniego „ 10
16. Pięlmistrz w Dobromilu, zawierający całą historię Polski, z 5 obrazkami „ 16
17. Z czasu powodzi. Opowiadanie, napisał Romuald Starkel „ 4
18. U nas taki zwycięzca „ 4
19. Antek Secha, młody wojak. Napisał Józef Grajpart „ 14
20. Królowa Korony Polskiej, tytuł Małki Boskiej, przez Wł. Bełzę, z dwoma rycinami „ 8
21. Żywił i w. Wojciecha, przez Dorosława Janowskiego, z dwoma rycinami „ 8
22. Bartłomiej Ośnowa, czyli jak sobie radzili tkacze w Komarowie, opowiedział dla ludu wilejskiego Juliusz Starkel „ 14
23. O budowie zagrod włościańskich, napisał Kaciej Morawski, c. k. radca budownictwa, z 13 rycinami w tekście „ 20
24. Zuzylkowanie nieuzżytków, napisał Edmund Janowski, ogrodnik „ 10
25. Życie Sierotki Kasi, przez M. Zajączkowską „ 10
26. Braterstwo ślubne „ 10
27. Chrześcijaństwo, przez L. Tatominę „ 10
28. Święta Kłosa, przez E. Zorjana „ 10
29. Świąteczni, napisał Felicyan Finkowski „ 10
30. Rodzajby wszyscy byli tacy, napisał Stanisław Miłkowski „ 10
31. Życie św. Brunona, opisał Dorosław Janowski „ 10
32. O królu polskim Kazimierzu Wielkim, królem kmotków zwany, napisał Lucyan Tatomin „ 10
33. Jak Kuba Sośnaki wywodził z orzechów i co się potem stało? Historia prawdziwa, opowiedziana przez Michała Hutkiewicza „ 10
34. Pogadanki o powszednim chlebie, z ryciną, napisał Alfred Szepeński „ 10
35. Łąki i pastwiska, przez autora książeczki „U nas taki zwycięzca „ 10
36. O sławnym pisarzu J. I. Kruszwarskim, zoficyście „Macierzy Polskiej“, (z portretem) opowiedział Dorosław Janowski „ 10
37. Jędwiga Królowa Poleka, przez W. Czerwaka „ 10
38. Święty Jan Kanty, przez E. Zorjana „ 10
39. O zakradaniu sędów, napisał Franciszek Koszarski „ 10